№. 54. w Sobotę dnia 5. Marca 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, d. 1. Marca. — Cesarz przewodniczył dziś na posiedzeniu rady stanu. Taż rada ukończyła obrady nad budżetem. Hr. Bearn wyjechał jako poseł do Wirtembergu.

Genua, d 25. Lutego. — Autentyczność odezwy Mazziniego teraz jest dowiedzioną. Napisał z ukrycia swego list do redakcyi dziennika Italia e popolo, w którym bierze odpowiedzialność za pismo przez niego własnoręcznie ułożone i mimo wypadku krwawego w Mediolanie twierdzi, że niecierpi wyrzutów sumnienia.

Nicea, d. 23. Lutego. — Widziano ztąd o trzy mile flotę francuską złożoną z 9 okrętów.

Dzienniki z zachodu żadne nienadeszły koleją żelazną berlinsko-poznańską.

Berlin, 2. Marca. — Kolońskie pociągi które tu onegdaj stanąć miały z rana o godzinie 9, w południe o 1 i wieczorem o 9¼ god., przybyły dopiero razem w nocy o godzinie 11½. Powodem do tego była częścią zamieć śnieżna w dniu 27. Lutego, częścią przypadek smutny, który się na hanowerskiéj kolei żelaznéj wydarzył dnia 28. Lutego, o godzinie 2 z rana i to na stacyi Stadthagen, między Wunsdorf i Minden. Pociąg pospieszny, który na dniu 27. Lutego o godzinie 12 wyszedł z Berlina do Kolonii uderzył na téj stacyi na pociąg nadzwyczajny, wiozący wychodzców do Ameryki ku Bremie. Uderzenie tak było silne, że wiele wozów zostało zdrzuzgotanych i wielu podróżnych śmierć poniosło. Oprócz zabitych, naliczono rannych 20, z których wielu trzeba będzie odjąć nogi lub ręce. Najwięcéj ucierpieli wychodzcy. Maszyniści tym sposobem ocalili swe życie, że widząc iż wpadają na drugi pociąg, wyskoczyli z miejsc swoich w śnieg głęboki. Pospieszny pociąg berlinsko koloński mniéj ucierpiał, jak pociąg nadzwyczajny. Dotąd nie wykryto przyczyny tego nieszczęścia. Jak silne było spotkanie się, dowodzi ta okoliczność, iż wóz pocztowy wpadł do połowy we wóz wiozący podróżnych. Jeden świadek naoczny, który się znajdował na jednym z owych pociągów, pisze o tem z Minden pod d. 28. Lutego co następuje: wyjechałem wczora z rana z Bremy i wciąż zatrzymywano się zemną z powodu zamieci śnieżnéj. Krótko przed 6 byliśmy niedalcko Stadthagen, nasz pociąg zaczął zwolniać bieg swój, kiedy na nas wpadł inny pociąg przybywający z Stadthagen z 500 wychodzcami z Bawaryi, z nad Renu i innych okolic. — Mówiono, że inspektor kolei w Stadthagen został zawiadomiony o nadchodzeniu pociągu, a wypuścił przecie pociąg drugi w tę stronę. Podpalacz z maszynistą chcieli wstrzymać pociąg, ale trudno było pęd zatrzymać i dla tego wyskoczyli wszyscy urzędnicy w zaspy śniegu. Ponieważ nasz pociąg szedł wolno, przeto mało ucierpiał i tylko strachem opłaciliśmy się przypadkowi. Kilka sińców i uderzeń głów o głowy to cały ból naszych, ale wychodzcy w nadzwyczajnym pociągu straszną ponieśli klęskę. Wozy wpadywały do drugich wozów, belka przeszyła pierś teologowi jednemu amerykańskiemu, który przyjechał do Europy po swoją narzeczoną w Bawaryi. Teolog jak naturalna na miejscu śmierć poniósł. Jego małżonce obie nogi zostały zdrzuzgotane. Dziś słyszę, że wpadła w obłąkanie. Jednemu młodzieńcowi zmiażdżono ręce i nogi, dziś umarł. Dziś rano naliczyłem pięciu zabitych, o dwóch zwątpiano, wiele innych leży ciężko rannych. Rannych odwieziono do Stadthagen. W mieście tém zaszło takie zamieszanie, takie jęki i rozpaczliwe płacze, że niemogąc znieść smutnego widoku, powróciłem do Wunsdorfu. Gdym dziś przejeżdżał obok miejsca, gdzie wydarzył się smutny przypadek, widziałem porozrzucane na wszystkie strony szczątki wozów.

Królestwo polskie.

Dyrekcya główna towarzystwa kredytowego ziemskiego, w obec członków komitetów towarzystwa kredytowego i właścicieli listów zastawnych, zdała publiczną sprawę z czynności ubiegłego drugiego półrocza 1852, a 53 od zawiązania towarzystwa kredytowego. Po zagajeniu posiedzenia przez JW. senatora radcę tajnego Morawskiego, dyrektora głównego prezydującego w komisyi rząd. p. i s., odczytanem było sprawozdanie, z którego powzięliśmy wiadomość, że wierzytelność pierwszego okresu towarzystwa, którego rozwiązanie na dniu 22. Czerwca 1854. roku nastąpi, zahypotekowana na 755 dobrach, wynosi złp. 29,065,900; zaś wierzytelność 2go okresu towarzystwa z r. 1866 kończącego się zahypotekowana na 5115 dobrach, czyni złp. 310,479,400. Ogół przeto wierzytelności towarzystwa kredytowego na dobrach złp. 339,545,300, z któréj nieumorzony dotąd dług wynosi złp. 192,125,382 gr. 25. — Listów zastawnych 2go okresu znajduje się w obiegu lit. A. sztuk 3100; lit. B sztuk 15,662; lit. C sztuk 39,733; lit. D sztuk 13,261; lit. E. sztuk 16,802; razem sztuk 88,558, wartości złp. 190,033,900. — Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu opłaty rat półrocznych wynosiła w minionem półroczu złp. 15,471,792 gr. 17; na rachunek takowéj wpłynęło złp. 10 mil. 384,481 gr. 21; zalegało na dobrach z dn. 14. Stycznia r. b. złp. 5,087,310 gr. 26. W wykonaniu właściwych przepisów exekucyjnych, za zaległości towarzystwa w ubiegłem półroczu, wystawionych było na sprzedaż dóbr 257; z takowych dóbr 221, zapłaciło przed terminem licytacyi: dóbr 28 oczekuje terminu licytacyi w roku b.; zaś dóbr 8 sprzedanych zostało, a mianowicie: z gub. Warszawskiéj 1, z gub. Radomskiéj 3, z gub. Lubelskiéj 2, z gub. Płockiéj 1, i z gub. Augustowskiéj 1. Należność do wypłaty za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne 2go okresu wynosiła złp. 14,729,003 gr. 2; na rachunek takowéj wypłacono w 2gim półroczu 1852 r. złp. 8,814,028. Pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór złp. 5,844,975 gr. 2. Za listy zastawne wylosowane i kupony półroczne z 1go okresu towarzystwa pozostaje jeszcze do zapłacenia z powodu niezgłoszenia się posiadaczy, złp. 673,162. Fundusz własność towarzystwa stanowiący wynosi złp. 19,085,457, z którego należy złp. 6,815,390 gr. 22 wyłącznie do dóbr, które miały udzieloną pożyczkę przed 1838 r. w 1szym okresie towarzystwa, w summie ogólnéj złp. 255,206,500; a zaś złp. 12,270,066 gr. 8, należy do wszystkich bez wyłączenia dóbr, które bądź w 1szém lub drugiém okresie towarzystwa pożyczkę zaciągnęły, stanowiące ogólną obecną wierzytelność złp. 339 mil. 545,300.

Rossya.

Dnia 30. Stycznia (v. s.) było w Petersburgu zapadłych na cholerę 299; w ciągu doby zachorowało 8, wyzdrowiało 22, umarło 9; a 31. Stycznia 19 osób zachorowało, 16 wyzdrowiało a 9 umarło, pozostało więc chorych 270.

Francya.

Paryż, dn. 23. Lutego. — (*Kor. Cz.*) Ziomek nasz Kunaszowski z Galicyi, dawny nauczyciel panny de Moskova, dziś hrabiny de Persigny, został mianowany profesorem języka niemieckiego w liceum Cahorskiem departamentu Lot.

Fałszywa denuncyacya jaka była zrobiona przeciw zakonnikom Zmartwychwstania, nie odebrała skutku pożądanego przez denuncyantów. Policya paryzka powziąwszy objaśnienia od Polaków, uznała ją za oszczerczą i nieuwiadomiła o niéj nawet zakonników Zmartwychwstania. Ks. Hube nie udał się wcale do prefektury z ofiarowaniem objaśnień.

List z Serbii, pod datą 12. Stycznia donosi o przytrzymaniu ajentów rosyjskich, którzy się starali zrobić pomimo księcia Aleksandra, powstanie na korzyść Czarnogórców. Jednym z tych ajentów był kapitan Jekol Gregorowicz, małorosyanin, przebrany za popa i noszący nazwisko hr. de Budberg. Drugi nazywał się Jakób Sistów; trzeci Samoków z przybranym przydomkiem Stara Plonina, czwarty Grabowa. Wszyscy czteréj byli oficerami Rząd serbski kazał ich wyprowadzić pod strażą do Bułgaryi. Aresztowanie ich i wydalenie nastąpiło z rozkazu ministra prezydującego Goroszanina. Wypadek ten obudził gniew przeciw Goroszaninowi. Hrabia Nesselrode przesłał przez ambasadę stambulską list do ks. Aleksandra, który był oddany p. Nikołajewiczowi, pełnomocnikowi serbskiemu w Stambule, a w którym domagał się oddalenia ministra Goroszanina i powołania do władzy dawnego wojewody Wutecza, partyzanta rosyjskiego. Podobny list przesłał baron Liwen adjutant cesarski, przez p. Temoszewskiego, konsula rosyjskiego w Belgradzie. Ks. Aleksander po jednodniowem wachaniu się, oparł się żądaniu i utrzymał przy władzy ministra Goroszanina.

Wiadomość którą wam podałem, a którą powtórzyły wszystkie dzienniki europejskie, że ambasada rossyjska przysłała do Porty dragomana z ofiarowaniem interwencyi w sprawie czarnogórskiéj, wychodziła ze zbyt pewnego źródła, aby mogła być zaprzeczoną. Korespondencya Stambulska z dnia 1. Lutego donosi, że porta odrzuciła interwencyą rossyjską i że Omer basza postępuje z talentem i energią. Zabliak niebył wcale opuszczony, jak donosiły dzienniki niemieckie, lecz wzięty szturmem przez korpus Osmana baszy, w asystencyi Mahmuda Agi renegata polskiego, a adjutanta Omera baszy, który tak się odznaczył w szturmie, że Omer basza podarował mu piękną klacz, a Osman basza zrobił mu

kosztowny prezent. Taż korespondencya podaje, że do utrzymania mi nistra Goroszanina przyczynił się Bessim basza i pan de Segur konsul francuski. — Sprawa grobów świętych zostaje w zawieszeniu, wszelako p. Ozerów zapewnia wyznawców kościoła greckiego, że obecne i chwilowe milczenie w téj kwestyi gabinetu petersburgskiego, niepowinno być uważane za opuszczenie sprawy; że sprawa jest badaną i że Rossya postąpi jak powinna. Dodaje on, że agitacya jaka się spostrzega w Rumanii, z powodu przywilejów otrzymanych przez katolików ze szkodą Greków, jest już dla Rossyi wytyczną do dalszego jéj postępowania. Powyższa korespondencya każe wnosić, że dyplomacya rossyjska rozpocznie wkrótce nową kampanią not. Mówią, że wielki dygnitarz rossyjski ma być przysłany w poselstwie do Stambułu (jest to ks. Menżykow) i że dla poparcia jego missyi wojsko rossyjskie ma być zbliżone do granic.

Korespondencya z dnia 5. Lutego podaje szczegóły operacyi Omera baszy połączenia jego korpusów pod Spużem, bitwy pod Monastererem i powrócenia do wierności pokoleń czarnogórskich, zwanych Piperi, Białopawliki i Wasowiki. Jenerał hrabia Leiningen, domaga się deblokowania portów Klek i Suterino i wydalenia z armii tureckiéj renegatów polsko-węgierskich. Pułkownik angielski Boose oświadczył, iż odebrał rozkaz bronienia Turcyi. Chodzą pogłoski, że wojska austryackie gromadzą się nad granicą i że wojska rosyjskie pomimo zimy, biwakują nad Prutem. Mówią, że nadzwyczajnym ambasadorem rosyjskim ma być p. Sieniawin (czytaj ks. Menżyków). Ajenci rosyjscy jeżdżą po Bułgarii i powiększają agitacyą Greków przeciw kaptolikom, którym Porta udzieliła niektórych przywilejów. Rosyanie głoszą, że Francya pozwoli Rosyi postępować w Turcyi wedle jéj życzeń, że hrabia de Lavallete oddała się na jéj żądanie i t. d. Turcya nie rachuje na Francyą i polega jedynie na Anglii.

Anglia.

Londyn, d. 25. Lutego. — Times uważa zjednoczenie celne Prus i Austryi za krok najważniejszy dla pomyślności i najzbawienniejszy dla zjednoczenia Niemiec, jaki od r. 1815. uczyniono. Przytem wykazuje, że Austrya teraz obszar konsumcyjny dla swoich płodów surowych rozszerzyła, a z drugiéj strony Prusy i ich związkowi zollvereinu wielkie zyskowne pole dla swych wyrobów zdobyły. W ogóle przykład Anglii i Stanów Zjednoczonych wywołał tu skutek błogi. Lecz zjednoczenie owo jest tym ważniejszem we względzie politycznym; gdyż zgoda Niemiec, przedewszystkiem Austryi i Prus, owych dwóch mocarstw pierwszego rzędu, których zgoda lub niezgoda całéj potęgi centralnéj dotyczy, jest jednym z najistotniejszych warunków pokoju powszechnego. — Disraeli był wczoraj wieczorem w izbie niższéj i głosował za Russla bilem dotyczącym żydów. Spodziewają się jednak, że w skutek porozumienia z byłem stronnictwem protekcyjnem, powstrzyma się od mówienia w tym przedmiocie. Chronicle utrzymuje, że on istotnie kompromis ten z derbitami zawarł.

Według depeszy telegraficznéj z Dublina skończył się proces Sixmile Bridge. Wielki sąd przysięgłych nieuwzględnił bilu oskarżenia naprzeciw żołnierzom 31 pułku.

Kiedy w Austryi według wszelkich doniesień usposobienia przeciw Anglii w skutek niespokojności w Medyolanie i zamachu na cesarza więcéj cierpkości nabrało, żali się tutajsza prasa rządowa, za któréj główną reprezentantkę Chronicle uważać można, na ciągłe systematyczne prześladowanie poddanych angielskich w granicach cesarstwa austryackiego. — Naprzeciw twierdzeniu, że proklamacye niedawno ogłoszone pod nazwiskami Mazziniego i Koszuta są podrobione, oświadcza Daily News, w którym to dzienniku dokumenta owe naprzód się pojawiły, że takowe do niego przez ścisłych przyjaciół panów owych nadesłane zostały. — Lord Stratford de Redcliffe przed powrotem na poselską posadę swoję do Konstantynopola był dzisiaj na posłuchaniu z pożegnaniem u królowy. Henry Lytton Bulwer, poseł przy dworze toskańskim bawi tu za urlopem.

Izba niższa na posiedzeniu dnia 24. m. t. przystąpiła, po długich sporach do głosowania nad wnioskiem J. Russla dotyczącym żydów, i takowy 234 głosami przeciw 205, a zatem większością 29 przyjęła.

Na posiedzeniu w izbie niższéj dnia 25. t. m. sekretarz wojny starał się dowieść, że czynności odpowiedniéj poprzedników jego udało się, siły zbrojne podwyższyć a mimo tego koszta etatu wojskowego zmniejszyć. W r. 1853., który zazwyczaj z stanowiska oszczędności jako rok wzorowy przytaczają, budżet armii dochodził do 5,907,782 funt. szter., kiedy w roku 1853. 6,025,016 wynosi. Wprawdzie wydaje się, że tu zachodzi przewyżka o 117,000 f. st., ale należy tu, jeżeli się porównanie istotne chce zrobić, kilkanaście w ogóle do 250,000 fn. st. wynoszących pozycyi odciągnąć, które dopiero od r. 1835. do wydziału ministerstwa wojny przydzielone zostały. Wtedy się okaże, iż Anglia obecnie za mniejsze pieniądze 21,000 żołnierzy więcéj utrzymuje aniżeli w r. 1835. Przytem żołnierz lepiéj bywa pielęgnowanym aniżeli dawniéj, o biblioteki i szkoły się postarano. Urządzenie koszar zostało poprawionem, a stan zdrowia pomiędzy wojskiem nigdy niebył tak dobrym, jak właśnie teraz. W końcu podaje sekretarz wojny wniosek o przyzwolenie kwot rozmaitych dla armii, które też bez wielkich sporów przyjęto. Uchwalono pomiędzy innémi 102,283 żołnierzy, jako stan istotny wojska angielskiego, (nieliczące w to armii wschodnio-indyjskiéj) na rok 1853—54; daléj wyznaczono 3,625,783 funt. szt. na utrzymanie wojska lądowego w Anglii i Irlandyi; 162,897 funt. szter. dla sztabu; 16,888 funt. szt. dla królewskiego kolegium wojskowego, 18,020 funt. szt dla królewskiego przytułku wojskowego, 88,000 funtów szterl. dla korpusu ochotników, 117,637 funt. szt. na pensye dla wdów.

Włochy.

Korrespondent jeden gazety Times pisze z Rzymu pod dniem 14. Lutego, że w państwie kościelnem tudzież w stolicy jego panuje pomiędzy ludnością usposobienie nieprzychylne rządowi w równym niemal stopniu, jak w Lombardyi, i więzienia zapchane są przestępcami politycznymi. Korrespondent ów Timesa powiada, że przyczyną główną niezadowolenia tego jest przeciążenie ludu podatkami.

Według doniesień późniejszych w Rzymie w czasie ostatnim wiele śniegu spadło; od czterech tygodni panuje tam wciąż mroźne powietrze. W skutek tego wielu robotników, którzy z prowincyi Urbino i Pesaro do Rzymu przybyli, w biedę wielką popadło. Z prowincyi wzwyż wymienionych przychodzi każdego roku około 8000 robotników, którzy w wiośnie z zarobkiem oszczędzonym do domów powracają. Powietrze nieprzyjazne odjęło im tym razem sposobność do zarobku, i głód spowodował ich do niektórych nadużyć. Kilka składów piekarskich złupiono. Rząd rozporządził środki ostrożności; patrole dragonów krążyły dniem i nocą po ulicach aby wybrykom podobnego rodzaju zapobiegać. Zarazem jednak nakazano także, aby każdy z tych nieszczęśliwych po cztery funty chleba na dzień dostawał.

Austrya.

Wiedeń, 26. Lutego. — Ogłoszony na dniu dzisiejszym wyrok sądu wojennego skazujący Janusza Libenego na śmierć, brzmi dosłownie jak następuje:

»Dzień 18. Lutego 1853 naznaczony był w murach stolicy niesłychaną dotąd zbrodnią w historyi ludów Austryi, która serce każdego prawego obywatela przerażeniem, pogardą i najgłębszą boleścią przepełnić musi. Jan Libenyi urodzony w Csakvar w komitacie Stuhlweissenburg w Węgrzech w dniu 8. Grudnia 1831 r., zatem zaledwie 21 lat liczący, religii katolickiéj, nieżonaty, z rzemiosła krawiec, syn Jana Libenyi nieposlakowanego majstra krawieckiego, właściciela domu i gruntu w Csakvar, w całym ciągu rewolucyi węgierskiéj użyty jako krawiec wojskowy w komisyi umundurowania w Aradzie, a po złożeniu broni pod Vilagos bez zarzutu uwolniony, zabrał już w roku 1850 w Peszcie z robotnikami swojego rzemiosła znajomość, a ci niezadowoleni z uśmierzenia rewolucyi przez zwycięzkie wojska prawego rządu i niekontenci z nowych politycznych i administracyjnych stosunków królestwa węgierskiego, przez ciągłą wzajemną wymianę złych uczuć swoich, obudzili inkwizyta przełotną tylko przedtem myśl uwolnienia ojczyzny swojéj z pod cesarskiego zwierzchnictwa. Na takowych zebraniach w warsztatach, oberzach i zakątkach, robotnicy niezadowoleni z nowego stanu rzeczy, kierowani byli nieznacznie przezornym i przebiegłym wpływem tajemnych knowaczy, i zwolna doprowadzeni do mniemania, że tylko przez usunięcie najwyższéj głowy państwa, cel ich życzeń wydobytym i znalezionym być może.

Przygotowany takiemi wskazówkami i podżeganiami, udał się inkwizyt w Marcu 1851 r. do Wiednia, starał się i tu po większéj części zapoznać i obcować z ludźmi tegoż samego sposobu myślenia mianowicie ze swoimi krajowcami i towarzyszami rzemiosła, z którémi w rozmowach i schadzkach, o mniemanem uciemiężeniu kraju przez rząd austryacki w tenże sam sposób co i w Peszcie rozprawiał, a przy czytaniu pism rządowi nieprzyjaznych, każde zdarzenie w złych celach eksploatowane było. Sadzono się przytem na najnienawistniejsze wyrażenia i postępowania przeciwko cesarzowi i wkrótce między spólnikami tych klubów rzemieślniczych objawiła się nadzieja, że cesarz wówczesnym swoim odjeździe po Węgrzech i Siedmiogrodzie zginie od morderczéj ręki krórego z równie myślących. Po szczęśliwym powrocie cesarza, kiedy Jan Libenyi został zawiedziony w haniebnych oczekiwaniach swoich, nienawiść i rozjątrzenie jego bardziéj jeszcze rozdrażniło w ciągłych tajemnych schadzkach, i dawniejsza myśl zamordowania cesarza przerodziła się w zamiar, a skazany przemyśliwał już nad sposobnością, rodzajem i środkiem wykonania okropnego przedsięwzięcia z najpewniejszym skutkiem i powodzeniem.

Przed dwoma mniéj więcéj miesiącami udał się on do budowy na tutejszym targu tandeciarskim i z pośród wielu noży kuchennych rozmaitéj wielkości wyszukał sobie i kupił nóż, który mu się zdawał być najprzydatniejszym do tego przeklętego czynu; poczém żeleść osadzoną w mocnéj drewnianéj rękojeści, na $10\frac{1}{4}$ cali długą, bardzo kończystą, i przy osadzie dwa cale szeroką, kazał u szlifierza na Leopoldstadt poostrzyć nie tylko z brzega ale i z tylca na 5 cali od końca w formie ostrza sztyletu, i w tę okropną broń opatrzony którą nosił w ukryciu pod surdutem, powziąwszy wiadomość, że J. C. K. Apost. Mość zwykł się przechadzać po bastyonach miasta w południe, usiłował przez kilka tygodni na rozmaitych miejscach téj przechadzki czatować na N. Pana. Powtarzał to Libnéyi jak sam zeznał przez 12 dni z małą przerwą, a zdziczałe uczucie jego nigdy przed okropną niezadrżało zbrodnią, aż fatalny dzień 18. Lutego 1853. między godziną 12 i 1 w południe, nastręczył mu sposobność do wykonania długo żywionych szatańskich zamiarów. Nie obiadowawszy jak zwykle, opuścił po skończonéj robocie o 12téj mieszkanie swojego majstra na Leopoldstadt, ztamtąd udał się naprzód do miasta, a potém na bastyon, przy bramie »Rothenthurmthor« i zaraz ku bramie »Kärnthnerthor«, dokąd właśnie cesarz Jmć w towarzystwie swojego adjutanta przybocznego p. pułkownika hr. O'Donnell w celu zwykłéj przechadzki przybył i na 60 może kroków od bramy karyntyjskiéj zatrzymał się a oparłszy się o mur bastyonu $3\frac{1}{2}$ stóp wysokości mający, przyglądał się oddziałowi nowo przybyłych urlopników pod bastyonem rozstawionemu.

W tejże chwili Jan Libényi który krótko przedtem nadszedł był z przeciwnéj strony i na ośm kroków stał z dala, odpiąwszy nagle surdut z ukrytem narzędziem zabójczem, zbliżył się naprzód ostrożnie ku najwyższéj osobie monarchy, a potem rzucił się jak tygrys jednym skokiem ku plecom J. C. Mości z morderczem narzędziem w prawéj ręce i zadał Naj. Panu z całą siłą ostrzem noża tak gwałtowny cios w tylną część głowy, że ostrze na cal w końcu zagięło się w górę. W zamiarze wymierzenia dalszych ciosów przeciwko świętéj głowie monarchy, które jak to sam sądownie zeznał, byłby zadawał aż do dokonania zbrodni, powalony szybko został szczęśliwym sposobem na ziemię przez p. pułkownika hr. O'Donnella, potem przez tutejszego obywatela p. Józefa Ettenreicha, a w krótce potem z pomocą innych osób zupełnie zmożony, przez zawezwany patrol wojskowy do więzienia odprowadzony. Rozjątrzony wściekle o nieudanie się skrytobójstwa, które boska ręka Opatrzności cudownym sposobem widocznie odwróciła od drogiego życia

J. C. K. apost. Mości, Jan Libényi jeszcze na drodze nie przestał zna czących wywoływań wolnéj rzeczypospolitéj i tego, który ojczyznę swoją buntem i zdradą stanu, w tak ciężkie pogrążył cierpienia i na nowo usiłuje przez świeżą rewolucyjną odezwę z bezpiecznego ukrycia wydaną, na wszystkie okropności wojny domowéj wystawić.

Gdy Jan Libényi przyznał się sądownie do téj przekleństwa godnéj czynności ze wszystkiemi poprzednio przytoczonemi szczegółami, tudzież prawnie przekonany przez liczne i obszerne zeznania świadków, przy zupełnie dokładnie oznaczonéj istocie czynu; przeto kompetentnym wyrokiem sądu wojennego z dn. 23. b. m. na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 26. Grudnia 1851. r., proklamacyi o stanie oblężenia głównego i stołecznego miasta Wiednia z dn. 1. Listopada 1848. r. i 27. Lutego 1849 r. wedle postanowienia 5. artykułu wojennego w związku z artykułem 61. prawa karnego wojskowego, za zbrodnię zdrady głównéj przez skryty napad morderczy na najwyższą osobę J. C. K. apost. Mości Franciszka Józefa pierwszego, skazany został na śmierć na szubienicy, a wyrok ten potwierdzony przez zwierzchność sądową i obwieszczony wedle przepisów, na przeznaczonem na to miejscu egzekucyi, wykonany dziś został na Janie Libényi. Wiedeń, 26. Lutego 1853. Z wojenno sądowéj sekcyi c. k. zarządu wojskowego.«

— Czytamy w dziennikach wiedeńskich: W ostatnią środę Jexc. c. k. gubernator wojenny Lombardyi fzm. hr. Gyulai udzielił audyencyę około 30 z najznaczniejszych obywateli Medyolanu. Pomiędzy nimi znajdowali się obok najpierwszych reprezentantów wysokiéj szlachty, stanu handlowego i posiadaczy ziemskich, wiele również osób, których nazwiska opinia ludu liczyła dotąd do rzędu widocznych przeciwników c. k. rządu. Przyjęcie ze strony p. jenerała było, jak się dowiadujemy, uprzejme i zarazem pełne godności. W przemowie do Medyolańczyków, zawierającéj w sobie wyraz oburzenia i niechęci najżywszéj, umiał gubernator znaleść sposobność do trafnych i stósownych uwag, które niewątpliwie trafiły u delegowanych w samo serce. Między mieszkańcami, ów zwrot lubo niestety zbyt spóźniony i jakoby samolubnemi powodami wywołany, niemieszka w ogóle dobry i zbawienny wpływ wywrzeć.

— Turyńskie dzienniki podają nazwiska 15 najznajomszych emigrantów lombardzkich, między nimi Pescantini i Mauro Macchi, których wydalono z kraju.

— Jeneral major Singer, wydał w Como następujące proklamacye dnia 12. b. m.: Ponieważ J. Ex. fm. hr. Radecki nakazał zerwać wszelkie stosunki z kantonem Tessin, i aby żaden podróżny granicy nie przekraczał, przeto jako dowódzca c. k. wojsk spowodowany jestem zarządzić co następuje: 1) Wszystkie władze policyjne i skarbowe w Como i Sondrio przechodzą pod moje rozkazy. 2) Każda gmina i każda osoba, winna jest bezwarunkowe posłuszeństwo rozkazom komendy garnizonowéj. 3) Szyldwachy, patrole i straż skarbowa, mają prawo użycia broni przeciw każdemu, kto na trzechkrotne zawezwanie nie będzie posłusznym. 4) Nikt nie może pod jakimkolwiek pozorem udawać się z Tessynu do Lombardyi i nawzajem, bez wizy paszportowéj oficera stacyi. 5) Każdy z cudzoziemców niemający podobnie wizowanego paszportu, dostawiony ma być przez gminę, w któréj przebywa, najbliższemu posterunkowi wojskowemu. 6) Wszelka polityczna demonstracya, wszelkie porozumienie się z mieszkańcami kantonu tessyńskiego, a nawet powolne wykonywanie obowiązków tą proklamacyą nałożonych, natychmiast wprowadzi wykonanie stanu oblężenia z tą samą surowością, z jaką takowe ogłoszonem zostało w Medyolanie dnia 9. b. m.; w obecnych bowiem okolicznościach, nie tylko każdy uczciwy obywatel musi prawa przestrzegać, ale również innych od naruszania go wstrzymywać.

Druga proklamacya tegoż dnia wydana, z powodu rozrzucenia poprzedzającéj nocy pism podburzających, przypomina wydaną w tym względzie w dniu 10. Marca 1818 proklamacyą, na mocy któréj każdy rozpowszechniacz pism podobnych karany będzie śmiercią, a ktoby pismo podobnego rodzaju natychmiast najbliższéj władzy nie złożył, podpadnie karze więzienia od 2 do 5 lat.

— Gazeta Medyolańska zawiera obwieszczenie, iż na mocy polecenia komendy wojskowéj w Lombardyi, wszyscy Tessyńczycy niezamożni przewiezieni będą bezpłatnie na kolei żelaznéj aż do Camerlata. Utrzymują, że w Lombardyi przebywa kilkanaście tysięcy Tessyńczyków.

— Taż gazeta z dnia 19. b. m. podaje następujący nakaz komendy: 1) Dla zapewnienia oświetlenia miasta, właściciele każdego czwartego domu po obu stronach ulicy obowiązani są od dziś dnia utrzymywać światło w latarni przed oknem pierwszego piętra od 6éj wieczorem do rana. 2) W razie zaburzenia publicznéj spokojności, właściciele domów winni są natychmiast zamykać wrota. Na ulicy nie wolno nikomu się znajdować. Przekraczający naraża się na aresztowanie i podejrzenie o udział w zaburzeniu. 3) Od godziny 6téj wieczór do 7 rano niewolno nikomu ani pieszo, ani konno, ani w powozie znajdować się na bastyonach miasto otaczających. Przekraczający to zostaną aresztowani i surowo ukarani.

— Najważniejszym wypadkiem jest powrót fmp. hr. Leiningen-Westerburg do Tryestu, który jak depesza donosi przybył tam 26. Porta przystała w zupełności na wszystkie żądania Austryi, i okoliczność ta jest nową rękojmią utrzymania pokoju europejskiego, a lubo upadku Turcyi niezapobieży, wszakże powstrzymać go czas jakiś może. Nie będzie ona zapewnie i bez wpływu na wojnę z Czarnogórcami, która teraz ukończyć się może przez pośrednictwo Austryi i Rossyi. Przyznanie chrześcianom praw i uznanie opieki Austryi nad mieszkańcami tego wyznania w zachodnich prowincyach Turcyi, jest ogromnem moralnem zwycięstwem polityki austryackiéj, która w jednym i tym samym czasie na dwóch przeciwnych punktach Europy w Berlinie i Konstantynopolu zamiary swoje przeprowadziła. Traktat handlowy z związkiem celnym (bo już niektóre państwa składające go, tymczasowe oświadczenia za przyjęciem traktatu austryacko pruskiego do Berlina nadesłały) i koncesye handlowe nad Adryatykiem, jako położone w warunkach hr. Leiningena, otworzą nowe pole przemysłowi i bogactwu, a zarazem polityczny wpływ Austryi w dwie strony przeciwne rozprzestrzenią. Niepodobna powątpiewać, że kraje północnych Niemiec, które nienależały do dawnego związku niemieckiego nie zechcą teraz pozostać w odosobnieniu, a tym sposobem unia celna ogarnie całe Niemcy i część znaczną Włoch i utworzy wielką środkowo europejską potęgę handlową, w któréj wspólność potrzeb i celów zrodzić musi z czasem uznanie konieczności jedni politycznéj, ściśléj łączącéj cząstki długiem odwyknieniem zobczałe, niżeli ustawa i instytucya dotychczasowego związku niemieckiego. Cz.

Księstwa naddunajskie.

Z nad granicy Multan, 14. Lutego. — Wiadomości z Multan są ważne co do treści. Rząd księcia Grzegorza Ghiki, jak się wydawało, dawał rękojmią pożądaną szczęśliwéj przyszłości dla tego kraju; ale mimo zamiarów najrzetelniejszych księcia rząd jego jedynie nieszczęście sprowadził, gdyż barki jego za słabe do dźwigania ciężaru intryg multańskich. Młodzi ludzie mający udział w wyższych gałęziach administracyi, chcieli obok starych chciwych zwyczajów nowomodne tak nazwane liberalne idee zastósować. Z wszystkich dla ogółu użytecznych reform żadna w życie nieweszła, lubo wszelkiemi formami legalnemi ogłoszone zostały. Pod rządem tak słabym utworzyła się oprócz innych nieporządków formalna fabryka trudniąca się fałszowaniem dokumentów prywatnych i urzędowych, która od kilku lat rzemiosło swoje prowadziła. Dopiero niedawno przy procesie z księciem Vogorides Konaki ta zgraja fałszerzy odkrytą została. Wspólników 39 aresztowano, pomiędzy nimi bojara Jepurano Kostaki, który zmyślonym listem od zmarłego wiel. bojara Konst. Konaki dowieść chciał, że dług jego należący się Vogideresowi spłacony został. Wszystkich w ręce sprawiedliwości oddano. Zmartwiony tylu przestępstwami i przez grecką kamaryllę swoję w tę i ową stronę jak słaba trzcina szarpany popadł dobry książe w melancholią, a nawet podobno w napadzie jednym cierpień umysłowych chciał sobie życie odebrać. Tymczasem wodze rządu powierzył prowizoryjnie radzie stanu. Książe zażądał podobno urlopu od sultana i cara rosyjskiego do podróży za granicę dla poratowania swego zdrowia. Bojary znów sieci swoje zastawiają, każdy bowiem chciałby być księciem, lecz zdaje się, że mocarstwo sąsiednie rządy państwa chce gubernatorowi powierzyć, co tym więcéj zadziwia, że do uporządkowania tego zupełnie zdemoralizowanego kraju silnego ramienia potrzeba. Mówią powszechnie, że Rosyanie tuż nad granicą w 150,000 pod dowództwem Osten Sackena stojący w przeciągu dni 20 do Multan wkroczą.

Kronika miejscowa.

Poznań, d. 4. Marca. — Wczorajsze i dzisiajsze pociągi berlinskie nienadeszły do Poznania i według telegraficznéj wiadomości, zatarły się oba wczorajsze pociągi w skutek zamieci śnieżnéj pod Arnswalde. Pociąg tutajszy poranny, nieczekając na przybycie berlinskiego pośpiesznego pociągu, przybył tu o godzinie 11 przed południem. Spóźnione pociągi z Berlina dziś do godziny 10 jeszcze nienadeszły.

Leszno, d. 1. Marca. — W skutek ogromnych zasp śniegu niepodobna puszczać się pieszo ludziom w podróż, bez narażenia się na wielkie niebezpieczeństwo. Już kilku ludzi znaleziono po drogach różnych zmarzłych w naszym powiecie. W przeszłym zaś tygodniu wyszedł ztąd obywatel P. na przechadzkę i zabawił się w jednym domu gościnnym zwanym Heidekrug o ćwierć mili od miasta do godziny 9 wieczorem. O tym czasie wyszedł z tego domu i spadł z drogi zwirowéj, którą budują do Gostynia w rów głęboki, a że był nieco podchmielony, przeto upadek o śmierć go przyprawił. Złamał, jak się pokazało kręgi i zawlókł się jeszcze na pole, jak ślady krwi pokazują i tam ducha wyzionął. Z początku rozumiano, że życie postradał w skutek napaści jakowéj, ale późniéj przekonali się lekarze, którzy trupa obejrzeli, że umarł w skutek przypadku.

Wrześnía, d. 2. Marca. — Na dniu 18. b. m. zostawiła w Komorzu pod Żerkowem wdowa Tomczakowa swe 3letnie dziecię w łóżku i poszła sama wydoić krowę. Dziecie wyszło z łóżka i zapewne zbliżyło się do ognia na kominie, gdzie się zatliło i zgorzało. Matka powróciwszy, znalazła dziecię nieżywe i spalone.

Na dniu 14. p. m. wysłał gospodarz Woźniak z Klichowa swą wychowanicę Antoninę Szymandrównę do Żulkowa dowiedzieć się, czy młynarz tameczny zmełł mu żyto. Gdy nazajutrz niewróciła, udał się Woźniak do młynarza i dopytywał się o swą wychowanicę. Dowiedział się, że ona wieczorem dnia poprzedzającego wracała do domu, a po uczynionych poszukiwaniach, znaleziono ją na łące żulkowskiéj przy rowie zwanym Lutynia niedaleko drogi. Widać że znużona i zziębła przysiadła i zmarzła. Lat liczyła 23.

GALERIA KAWALERÓW DO WZIĘCIA.

(Dziennik warszawski.)

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli w jakim domu będą małe dzieci, to niezawodnie go kochają; gdyż on wszystkie swoje dowcipy, jakkolwiek niesmaczne, wysila dla ich zabawienia, aby po tych drobnych szczeblach dostał się do łask najstarszéj siostrzyczki. Dla tego jeszcze przynosi im bardzo często małe upominki, np. wózki, koniki, pierniczki, czasem cukry w papierach i bakalje, i sądzi się być sowicie nagrodzonym, jeśli kiedy siostrzyczka przemówi do którego z małców »ukłońże się za to panu« — bo to już tak dobrze jakby się w nim przez pół zakochała.

Jeżeli stary kawaler jest bardzo obrotny, często nawet takiemi drogami zwykł trafiać do celu — zwłaszcza jeżeli często papę kochanego wyciągnąć lubi na owe sławne węgierskie jagody; — najtrudniejsza mu tylko pozbyć się rywali, przed którymi nawet nie śmie otwarcie się wydać, że kryje w duszy jakowe zamiary.

Aleć i na tych wykrył sposób, przekonywając ojca przy każdém śniadaniu, że ta młódź niedowarzona, ściąga tylko kompromitacyę szanownego jego domu — obgaduje więc jednego po drugim za przestępstwa i winy, o których się często tym biedakom ani śniło.

Najzabawniejsza, że każdy z nich grzecznie odpalony, zwykle potém do niego, jako przyjaciela domu, po radę przychodzi, nad którymi on

ledwie że już nie zapłacze, ubolewając że im dopomódz nie może. — Biada tylko jeżeli który mniéj zręczny zdradzi swoją rolę lisa, i dostanie się wyrostkom na zęby! Jego peruka na głowie stanie się odtąd wielkim tematem żartów w obec panny, — jego metryka — jego sknerostwo — a w końcu, jego gospodyni, którą już trzyma jakie lat 15 i wszystkie prawdziwe albo zmyślone przygody, dopóki go nie zagryzą i nie zapędzą na zawsze do domu — za co by im owa gospodyni największą wdzięczność w sercu powinna okazać.

Często staremu kawalerowi przyjdzie coś do głowy, że mimo swojego piątego krzyżyka na który mu idzie, chciałby jeszcze udawać młodego, co go niestety! bardziéj tylko śmiesznym czyni. Probują oni niekiedy zalotności właściwéj mleczakom: bo dobrze oparłszy się łokciem o fortepian, żeby nie zdradzić się iż im się cokolwiek nogi trzęsą, wybijają takt głową po muzyce którą się panna popisuje; zaś w ręku bujają w powietrzu listkiem z geranii, który z doniczki oberwali.

Czasem nawet odważą się uśmiechnąć mile do grającéj; lecz gdy ta kiedy śmielszem spojrzeniem obdarzyć ich raczy, poprawiają sobie zaraz kołnierzyków, krygują głowę — listek wypada im z ręku tak jakby ze strachu; — słowem jakaś niespokojność ogarnia ich duszę, dopóki się trochę niepotkną albo nie potoczą, co im dopiero odebrawszy humor, sprowadza na sofę.

W tym nawet wieku wolno im czasem użyć obok panny zalotnych żarcików, które jednak miewają ojcowskie znaczenie. Wolno im np. tym samym listkiem od geranii pogrozić pannie niby to na nosie, jeżeli ta kiedy za zbyt żarliwą prowadzi z którym w rejtfraczku rozmowę, jakby mówili: »Ej, strzeż się!... a raczejbyś mnie kochała, ty mała zdrajczyni!«

Niechże teraz któremu panna w oczy się uśmiechnie, coś zaraz elektrycznego wstrząśnie ich fibrami — odurzy na chwilę, iż często nawet na prawdę zgłupieją. Tak np. przyjdzie któremu do głowy aby zostać duszą obecnéj zabawy, i na rachunek tego przekonania, zaczynają wszystkich zapalać do tańca improwizowanego przy fortepianie. Lecz jak tylko propozycya zostanie przyjętą i wszyscy zaczną stawać do mazura, stary kawaler już zgubiony!... ujrzycie na jego twarzy przestrach tak komiczny, iżby go poczytać można za Sancho-Pansę, gdy mu nagle wypadło dobyć szpady w interesie Don Quixota. — Ale stało się!... On już przecie teraz nie może ustać w swojéj roli wyzywającego; dla tego ratuje się jak może; ale pospolicie kręcić się zaczyna, stojąc wciąż na miejscu, lub cofa tyłem, aż do pieca, gdzie siadłszy na najbliższém krześle, zaczyna wybijać takt głową i rękami za muzyką; wyciąga i kuli nogi tak jak idzie tempo, i może nawet zupełnie bywa przekonany że tańczy z drugimi. W każdym jednak razie, już tego wieczora powróci z pewnym tryumfem do domu, a zdejmując na noc do łóżka perukę, będzie sobie nawet pogwizdywał, jak to jeszcze anno domini bywało.

Jest przecie pewna epoka w któréj fatalność zaczyna przeważać szalę nadziei w pretensyach starego kawalera — potrzeba nawet małéj bagateli, aby w losach jego odmienić dekoracye; dosyć tylko ażeby niebożak zapomniał przypadkiem wziąść z sobą kaloszy i zamoczył nogi, to i kość już rzucona! Najsamprzód dostanie kataru, który mu się za dwa dni dostaje na płuca, następnie, kaszlu — o czem już listownie zawiadamia — ale w końcu, niestety! przystąpić może zapalenie, które jakkolwiek pacyenta za tydzień omija, zostawia jednak kaszel, który już w jego wieku jest nieuleczony i nazywa się chroniczny.

Stary kawaler kaszlący, podwójnie nazywa się starym — to też wszyscy wiedząc o tem, nie oddaliby teraz ani jednéj, w tym stanie wizyty, oczekując od dnia do dnia zmiłowania nieba. — Gdy jednakże i po roku często im to niebo swéj łaski odmawia, powoli opuszczają ich małżeńskie illuzye, za co się bardziéj tylko niejeden przywiązuje do swéj gospodyni, która mu tak starannie klejki z owsiannéj kaszy gotuje, przyprawione lodowatym cukrem. Otóż czego kalosze nie narobiły — umrze kawalerem!

Przybyli do Poznania dnia 4. Marca.

BAZAR: Tączanowski z Choryni; Węgierski z Rudek; Koczorowski z Witosławia; Żychliński z Brzostowni; Zóltowski z Myszkowa.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Siegert z Frankfurtu; Wendeler z Szczecina; Zerrenner i Kahlo z Berlina; Fröhlich z Bydgoszczy; Pomorska z Grabianowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Pluciński z Mierogniewic.

HOTEL DREZDENSKI: Szamb. hr Potworowski z Niem. Przysieki; Zyckler z Torunia; Damm z Trzemeszna; Vogt z Bremen; bar Willamowicz Möllendorf z Markowic; Göppner z Gostkowa: Pruski i Kurz z Pieruszyc,

HOTEL RZYMSKI: Jakubowicz z Konarzewa; Scheel z Wiel. Rybna; Kalmus z Bojanowa.

HOTEL PARYSKI: Mroziński z Michalczy; Trąmpczyński z Dachowy; Moszczeński z Wydzierzewic; Vater z Latalic; Słaboszewski z Łubowiczek.

HOTEL BERLINSKI: Salomoński z Kłecka; Träger z Kościana; ks. Pawinski z Słupi; Zadow z Jerzykowa: Nehring z Wrocławia; Heimann z Frankfurtu n. O.

POD BIAŁYM ORŁEM: Harmel z Neuvorwerk; Niklas z Bielaw.

W mieszkaniu prywatném: Baranowski z Kokczynowa, ulica Lipowa Nr. 2.; Buttermiich z Leszna; ulica Zamkowa Nr. 5.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr
21. Luteg.	— 4,0°	— 2,0°	27″ 5, 5‴	Zachodni.
22. »	— 5,0°	— 1,8°	27″ 6, 3‴	Zachodni.
23. »	— 5,0°	— 2,0°	27″ 3, 0‴	Połudn. z.
24. »	— 5,0°	— 2,0°	27″ 0, 0‴	Zachodni.
25. »	— 9,2°	— 1,7°	27″ 3, 5‴	Połudn. z.
26. »	— 9,7°	— 2,0°	27″ 4, 4‴	Zachodni.
27. »	— 5,0°	+ 1,2°	27″ 5, 6‴	Połudn. z.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

Dnia 4. Marca. 1853. r.

	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr	do fn
Pszeniey, szefel	2	8	10	2	15	6
Żyta, szefel	1	23	4	1	27	10
Jęczmienia, szefel	1	18	10	1	23	—
Owsa, szefel	1	3	4	1	6	8
Tatarki, szefel	1	14	6	1	16	8
Grochu, szefel	2	5	6	2	10	—
Ziemniaków, szefel	—	15	—	—	17	—
Siana, centnar	—	26	—	—	28	—
Słomy, kopa	7	15	—	8	15	—
Masła, garniec	2	—	—	2	5	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral.	17	15	—	17	22	6